GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 4

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50

w Warszawie dnia 4 Stycznia 1831 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— *Szpiegi i szpiegostwo.* Artykuły w Nr. 364 i 347 Gazety Polskiéj obejmują uwagi w téj materji. Sądzę być obowiązkiem, moje przekonanie otworzyć. Głos publiczny wymaga kary na przestępstwo, którego obrzydliwość i nikczemność, każdego uczciwie myślącego przeraża. Zwłoka w téj mierze, z wielu względów cierpianą być nie może, albowiem:

1) O zadośćuczynienie woła tysiąc rodzin których spokojność zatruto; tyle ofiar które dręczono; tyle nieszczęść ile zrządzono.

2) Więzienie jest napełnione; a któż zaręczy czy między uwięzionymi, nie zamieszano niewinnéj ofiary zbiegu okoliczności, lub pozorów... przebóg! rozpoznać rzecz i im wolność jak najśpieszniéj przywrócić, sławę ocalić należy.

3) Lud dopomina się sprawiedliwości i ma prawo do tego.

4) Herszty szpiegów mieli różne stosunki z wielu obywatelami: pozory mogą najniewinniejszych, najuczciwszych dotykać... mają prawo wołać o ocalenie swéj sławy, o zniszczenie fałszywéj opinji.

5) Złośliwość tych ludzi, mogła dopuścić się oszustw, przez które niewinne osoby zamieścili podstępnie w obrzydły spis swoich adherentów.

6) Intryga korzysta z okoliczności: nienawiść, zazdrość, zemsta, znajdzie porę tworzenia potwarzy, na swych przeciwników. Człowiek skłonniejszy wierzyć złym o innych, niż dobrym wieściom, powtarza jadowitą potwarz, a ztąd jakie cierpienie na sławie i spokojności?

Winnych ukarać jak najwcześniéj sprawiedliwość każe, rozsądek radzi. Niewinnych jeżeli który cierpi więzy, uwolnić jak najprędzéj, honor narodowy i duch czystego patrjotyzmu, nagli. Naród, który dla odzyskania swojego bytu, wolności i swobód, oraz dla zniszczenia samowolnych gwałtów i piekielnych więzień, z tak niepraktykowaném powstał bohaterstwem i takie ponosi ofiary, mógłżeby cierpiéć, aby w jakiém bądź individuum, te najdroższe człowieka własności były gwałconemi? obrać należy jeden lub drugi środek, tylu światłych mężów, uczonych prawników i obywateli, czyż na to zdobyć się nie zdołają?

Uwagi pana D. D. są dosyć trafne i prawo przytoczone, lecz nie zdają się odpowiadać potrzebie i konieczności. P. Janowski przedstawia złożenie sądu rewolucyjno wojennego: wychodząc z téj zasady, że naród ciemiężony zostawał w ciągłéj wojnie z ciemięzcą: że więc gdy chwalebnie zrucił jarzmo, ma wolność użyć praw wojny względem szpiegów. Swiatłe te uwagi zasługują na głębszy rozbiór, na przyjęcie i rozwinięcie; jeżeliby tak istotnie było, że w prawach naszych nie masz kary na ten występek. Moje przekonanie jest inne, które oddając pod rozwagę światlejszych, rozumiem, że przedewszystkiém należy zrozumiéć i określić, co to jest szpieg.

Szpieg, jest człowiek, który stara się wysłuchać i widziéć, to, co przed nim tają, aby to doniósł temu, który go najął. — Trzy oddziały są szpiegów:

1) Szpiegi policyjni, mający wiadomość o złodziejach i innych zbrodniarzach (a najczęściéj sami tacy), którzy jakkolwiek nikczemni, jednak użyteczne mają zatrudnienie.

Szpiegi skarbowi, którzy dowiadują się o defraudacjach towarów, trunków i innych handlowych przedmiotów. Dopóki między narodami system prohibicyjny trwać będzie, dopóki zasada cełł nie zostanie uskutecznioną w pewnych prawidłach i ubeśpieczoną, dopóki kraj na dochodach niestałych téj gałęzi wpływ liczyć będzie; dotąd rodzaj ten szpiegów, tak, jak czyszczących nieczystości, znoszonym być musi.

3) Trzeci najobrzydliwszy rodzaj, jest szpiegów politycznych, których haniebném jest zatrudnieniem podsłuchiwać i podglądać słowa i czyny, nawet myśli i zamiary zgadywać tych osób, które stronie interes mającéj zdają się być groźnemi.

Wrządzie despotycznym, gdzie wszelka władza polega w skinieniu despoty, on sam i jego wszyscy służalcy, którzy żadnéj swéj własnéj nie mają reprezentacji, lecz tylko udział władzy swego pana, stanowią jednę karę, jako ciemięzcy. Naród zaś drugą jako ciemiężony. Państwo pod taką władzą, jest ciągle i bezustannie w stanie wojny. Zasadą tego jest prawo mocniejszego. Despota i jego służba ciągle trzymają lud pod bagnetem; który gdy tylko poczuje się na siłach, stacza walkę, a wtenczas albo niszczy despotę i ciemięzców, albo sam zostaje zniszczonym; w takiém państwie zasadą jest prawo wojny, a w tém na szpiega, gdy się w ręce dostanie, jawną jest kara śmierci.

Lecz w kraju konstytucyjnym, rządzi prawo konstytucja stanowi kontrakt między królem i narodem; okre-

śla władcę króla i nawzajem powinności narodu. Konstytucja stanowi gwarancje, przeciwko nadużyciu władzy tronu. Żaden jego rozkaz wykonanym być nie może, bez podpisu ministra; żadne prawo ścieśniać woli narodu, bez zezwolenia sejmujących stanów.

W takim kraju szpieg i szpiegostwo, nie może istnąć, nie może być szkodliwém. Bo cóż znaczy, gdyby taki nikczemnik podsłuchał obywateli, iż radzą o dobru swéj ojczyzny, o nadużyciach rządu, o niegodziwém prześladowaniu obywateli, o więzieniach nieprawnych, o potrzebie poprawy konstytucji, lub powiększenia kraju? gdy tego konstytucja, i na niéj oparte prawo karne nie zabrania i gdy obywatel ma zasłonę w konstytucji, która nie dozwala nikogo więzić, tylko po prawném przekonaniu, nikogo sądzić, tylko w sądach właściwych podług form i prawa? Może i powinien król wiedzieć o uciążeniach, potrzebach i życzeniach narodu, gdyż to w konstytucji przez petycje jest zapewnione. Lecz gdy król nie może nikogo więzić ani karać, gdy cała zgraja szpiegów również więzić ani karać nie mogą, przeto szpiegostwo *qua* szpiegostwo, jest tylko w tym przypadku podłością, lecz nie zbrodnią: wyjąwszy gdyby się stało potwarzą. Z téj zasady, nie mogła się znajdować w prawie kryminalném szczególna kara na szpiegostwo.

Lecz gdy w kraju konstytucyjnym, król albo ktobądź nadużywając władzy wykonawczéj, zamierza złamać konstytucję, ścieśnić lub zniszczyć wolność i swobody narodu, i zaprowadzić nieograniczony despotyzm; tego zaś sam wykonać nie mogąc, używa pomocy ludzi, niepomnych na krew, na honor na uczciwość; na prawo kryminalne które ich później lub wcześniéj dosięgnąć musi; ci ludzie stając się narzędziem despoty, dopuszczają się zbrodni. Jeżeli ludzie ci są prywatnymi, a na rozkaz czyjbądź odważą się więzić lub gwałtowności dopuszczać się na wolności lub swobodach obywatelskich, wtenczas zgraja taka dopuszcza się zbrodni rokoszu, opisanéj w art. 67 P. K. »*jako mający za cel* obalenie, lub przeistoczenie *de facto* konstytucji i zasługuje na karę śmierci. Jeżeli zaś unikając niebespiecznego rozruchu, władza wykonawcza, używa po średnich środków do dopięcia swego celu; nie może tego inaczéj dokonać, tylko znajdując urzędników, którzy honor i uczciwość zaprzedali, i powierzonéj sobie władzy, używają na złamanie konstytucji, a to stanowi naturę i rodzaj ich zbrodni. Gdyby nie było urzędnika, któryby władzy swéj użył do zgwałcenia swobód narodowych, konstytucją zaręczonych, szpiegi mogliby sobie zgrajami błądzić po ulicach, jak ropuchy lub gady; lecz obywatelowi nie mogliby zrządzić naruszenia praw jego.

Właśnie w kraju naszym szpiegi stali się szkodliwymi; przez ich działanie widzieliśmy wynalezione więzienia, potajemne sądy, jęczące ofiary prawego sposobu myślenia, czystego patrjotyzmu. To jest zbrodnią i na nią prawo kary stanowi.

Lecz dzielą się na trzy oddziały: 1) Urzędników czynnie łamiących konstytucję. 2) Urzędników współdziałających w tém przestępstwie. 3) Indiwiduów dających pomoc. O tych przeto pomówmy w szczegółach.

1) Urzędnicy czynnie działający. Obowiązki urzędnika są ogólne wszystkich i szczególne jego funkcji. Ogólny i pierwszy jest obowiązek każdego, na który wykonał przysięgę: działać podług konstytucji i podług prawa. Ktokolwiek władzy sobie udzielonéj użył na złamanie konstytucji, przez ścieśnienie swobód, narodowi zaręczonych, ten stał się winnym zbrodni nadużycia w urzędzie.

Nie wymawia go, żaden rozkaz jakiéjbądź władzy, żadna pobudka, żadna przyczyna; gdyż on przysięgał na konstytucję i prawo, nie na ukazy, nie na namowy. Czyli on działał dla zyskania orderów, gratyfikacji, nagrody, lub też z bojaźni utraty funkcji, niełaski, to nic w rzeczy nie stanowi. Nie powinien się dać użyć za pośrednie narzędzie gwałtu konstytucji. Żaden urzędnik w kraju nie miał prawéj władzy więzienia, zatrzymywania lub badania osób, gdyż to zostawione sądom właściwym i wyrokom: art. 97 k. k. pisze:

» Kto w urzędzie powierzonéj mu władzy, w celu szkodzienia komu, jakim sposobem, nadużywa, czyli do tego uwiódł się chęcią zysku, czyli namiętnością, lub jakimkolwiek innym ubocznym widokiem, ten popełnia nadużycie władzy w urzędzie. «

Podług ar. 98, nadużycie takowe staje się zbrodnią.

» Jeżeli urzędnik nadużyciem swéj władzy, w brew konstytucji i prawa, zrządził znakomitą szkodę, bąć na majątku, bąć na sławie, wolności lub prawach drugiego.«

Gdy sędzia lub inny jakikolwiek urzędnik albo zwierzchnik, od prawego i sumiennego pełnienia swoich obowiązków odwieść się daje.«

Prawo jest jasne. Urzędnik miał tylko i mógł mieć powierzoną władzę, do działania podług konstytucji i podług prawa. Cokolwiek działał wbrew konstytucji i prawu; i zrządził szkodę w prawach lub wolności drugiego: stał się winnym nadużycia w urzędzie.

Drudzy urzędnicy są winnemi, którzy wykonawszy przysięgę na konstytucję i prawo, wbrew takowém, usługiwali despotyzmowi, prze szpiegowanie i donoszenie ofiar mściwości. Oni powinni byli postępować podług konstytucji, i nie tylko nie być współdziałaczami w bandzie nadużycia władzy, ale owszem takową niszczyć. Pogwałcili przeto najświętszy swój obowiązek a przez to stali się winnymi zbrodni nadużycia urzędu.

Trzeci rodzaj występnych, są wszystkie indiwidua, które należały do téj bandy, dopomagały czynnie, i niegodne zbierali korzyści. Ci są spólnikami i uczestnikami zbrodni.

Karę na nich stanowi art 99: więzienie ciężkie od 3 do 10 lat. Lecz okoliczności, jakże są obciążającemi szczególniéj hersztów. Zgwałcenie konstytucji w najważniejszym punkcie bo porządku sądowego i wolności obywatelskiéj, dojrzała rozwaga, wytrwałość tylolenia, uwiedzenie tylu osób do spólnictwa, naruszenie spokojności tylu rodzin, cierpienia tylu ofiar, zdrada przysięgi, ufności, wiary publicznéj, honoru narodowego, a to za nędzny pieniądz, za próżną blaszkę! Przestępstwo zaszło pod panowaniem konstytucji i prawa, podług tych karaném być winno, i nie masz potrzeby odstępowania od tych prawideł.

Teraz co do postępowania. Jak zbrodnia jest krzyczącą, jawną i głos o sprawiedliwość nieodzowny, tak postępowanie powinno być śpieszne, ale prawne.

Najlepszy zdaje się być środek, gdyby Kommissja rządowa sprawiedliwości, wyznaczyła oddzielną kommissję śledczą z urzędników sądowych i innych oraz rady obywatelskiéj wybraną, z osób przynajmniéj kilkunastu pod prezyden-

cją którego z znakomitych mężów. Ta odebrawszy akta, zatrudniłaby się bezzwłocznie (podzieliwszy pracę między sobą), indagacją obwinionych. Dowody powinny być łatwe, z pism szpiegów, z rapportów, kwitów z pobieranéj płacy, zeznań świadków szczególniéj prześladowanych ofiar. Względnie urzędników, zawezwać zaraz o oddanie pod sąd, a skończywszy instrukcję, polecić sądowi kryminalnemu, aby (osadzony jak przedmiot sam wymaga), co prawo chce, wyrzekł. Relacja wydrukować się mająca, jak z jednéj strony zbrodniarzów wyjawi, tak z drugiéj sławę niewinnie prześladowanych ocali.

Tego projektu korzyść, dla sprawiedliwości, porządku towarzyskiego, i publicznéj opinji jest widoczną. Idzie każdemu dobrze myślącemu, o poznanie tych indiwiduów i rzeczywiste przekonanie się o zbrodni i stopniu złośliwości. Również każdego jest żądaniem, kara tego przestępstwa. Wnajgorszym zaś razie, sąd po ukończonéj instrukcji, mogłby stósownie do art. 76 kod. kar. uczynić zapytanie do najwyższéj władzy: czyli ci przestępcy mają być uważani za szpiegów obcych i czyli ich pod sąd wojenny oddać należy?.. Odpowiedź wtenczas będzie już pewną i stanowczą, bo pokąd sąd zwyczajny nic nie wyrzekł, nie zdaje się aby władza najwyższa odesłanie przyjęła: tym zaś sposobem, i sprawiedliwość i głos publiczny, zaspokojonemi, a formy i prawo zachowanemi będą. Jeżeliby najwyższa władza uznała potrzebę wyznaczyć sąd rewolucyjno-wojenny jak to nie bez zasady w Nr. 347 Gaz. Pol. jest proponowano, dzieło téj kommissji, tak dla tego jak i innego sądu, równie dla całéj publiczności, będzie użyteczném, a teraz jest koniecznem. J. W.

FRANCJA. — *Sprawa ostatnich ministrów Karóla X.*

Gdy dnia 15 grudnia rospoczęła się w obec izby parów sprawa byłych ministrów Karóla X, doniósł nasamprzód prezes téjże pan Pasquier, iż kilkunastu parów (17) z przyczyny udowodnionéj świadectwami lekarskiemi choroby, nie mogło przybyć na posiedzenie. O godzinie 10 wprowadził odźwierny do sali xięcia Polignaca, hr. Peyronnet, pana Chantelauze i hr. Guernon Ranville, z którymi weszło dwóch ludzi od straży municypalnéj. Exministrowie w czarnym skromnym ubiorze, zajęli przeznaczone dla nich krzesła. Zdawali się być bardzo spokojni. Ledwie usiedli, gdy pisarz sądu powiedział im, iż się mogą udać do jednéj z sal ubocznych, dopóki nie przybędą kommisaarze izby deputowanych. O godzinie 11 wprowadzeni znowu zostali exministrowie do sali. Za nimi szli obrońcy: pan Martignac w czarnym fraku, a pp. Mandozoux, Vertamy, Hennequin, Sauret i Cremieux, w ubiorze urzędowym. Następnie wprowadzono świadków; potém weszli panowie: PP. Madier de Monjau, Bérenger i Persil, w ubiorze deputowanych i zajęli przeznaczone dla nich miejsca. Zaczęło się posiedzenie. Nasamprzód pytany był xiąże Polignac o nazwisko, wiek, miejsce urodzenia, stan i miejsce zamieszkania: na to wskazał na miejsce, w którém się znajduje i na otaczające go straże, a na zapytanie o stan, zrobił znak powątpiewania. Gdy potém zapytano hr. Peyronnet o wiek i t. d., tenże odpowiedział: »Na początku badań zaniosłem protestacje; są one zapisane w badaniach kommissji izby deputowanych i kommissji izby parów. Sądzę, żem winien ponowić te protestacje, i proszę o umieszczenie ich w protokule.» Trzéj inni oskarżeni wstają po kolei i oświadczają się z taką samą protestacją. Prezes obraca się potém do obrońców, i czyni uwagę: iż się powinni zastósować do art. 221 kodexu kryminalnego, a do ministrów przemawia w te słowa: »Obżałowani jesteście Wpanowie z powodu podpisania postanowień z d. 25 lipca, i obwinieni o zdradę kraju; uważajcie Wpanowie, jakie wam zarzuty czynione będą.» Pan Berenger, jako kommissarz izby deputowanych, zabiera głos i mówi: »W imieniu kraju żądamy sprawiedliwości z powodu zgwałcenia praw naszych, z powodu obalenia naszych instytucij i za przelaną krów naszyah współobywateli. Żadne przestąpienie praw nie usprawiedliwiało środków ministrów: prawa nasze były przestrzegane, zwierzchność szanowana, młodzi wojownicy szli za wzywającym ich głosem, podatki były płacone, wybory odbywały się spokojnie; obywatele chlubili się swojemi swobodami i prawami, a jeżeli okazywały się jakie niełady, należało je przypisywać owemu stronnictwu, które rząd swojemi łaskami obsypywał. Takie było położenie kraju. Wtém nieszczęsne uchwały wydano; wolność druku pism perjodycznych została przytłumiona, cenzura przywróconą, obrady zgromadzeń obiorczych zuchwałą ręką zniweczone; na miejsce prawa o wyborach, zapewnionego przez kartę, podsuniono cień jego. Nakoniec siła zbrojna miała wspierać zaprowadzenie i utrzymanie nieszczęsnych tych środków. Oto są zbrodnie, za które naród przez usta nasze o pomstę woła. Im więcéj ma prawa oczekiwać zaspokajającego zadosyćuczynienia, témbardziéj mu na tém zależy, aby sąd wyrzekł wyrok niezawiśle. Gdyby się zrzekł swéj niezawisłości, gdyby się najmniejszy tylko cień przemocy przebijał, rozstrzygnienie sprawy nie byłoby już wyrokiem. Francja, Europa, potomność obróciła wzrok na sąd. Gdyby jakikolwiek rozruch powstać miał, natenczas szlachetni, waleczni i bohatersey mieszkańce Paryża, wszelkich sił swoich użyją, aby postanowieniom jego zjednać uszanowanie.»— Następnie po oddaleniu się świadków; zaczęto badać x. Polignac. Większa część czynionych mu zapytań była podobną do użytych w pierwotnych badaniach. Najważniejsze szczegóły w odpowiedziach jego są następujące. Obstawa on przytém, że nie może wyjawić tego, co na radzie działano; że ministerjum nie miało nigdy w myśli zamachów politycznych, i że myśl postanowień dopiero na dni 14 przed ich ogłoszeniem rozstrząsano. Na zapytanie prezesa, czy konotatka ręką Polignaka d. 15 kwietnia pisana, nie usprawiedliwia podejrzenia, jako myśl takowa była w związku z planem dawniejszym, kazał sobie oskarzony ukazać tę konotatkę i rzekł: »Nie widzę tu nic coby mogło uzasadniać powód do czynionego mi zapytania. Przeciwnie, wyczytuję z niéj, że nie chciano wychodzić z form konstytucyjnych. W rapporcie złożonym królowi d. 7 maja, wystawiono konieczną potrzebę trzymania się karty, gdyż tu jest dowód przeciw oskarżonemu ministerjum, że takowych chęci nie miało.» »Nikt (mówił daléj), nie został poufalnie uwiadomionym a krokach, które przedsięwziąść zamyślano; nie naradzano się o środkach przywiedzenia do skutku postanowień; nie powiększono nawet garnizonu Paryzkiego; prefekta departamentu Sekwany i policji, uwiadomiono wpraw-

dzie urzędowanie o postanowieniach, ale wątpię, iżby ich kto wzywał do przedsiębrania środków ostrożności przed ogłoszeniem tych postanowień; ja sam uprzedziłem o tém kommendanta placu, nie wydałem atoli żadnego roskazu, aby pojmać deputowanych, którzy protestację podpisali.» Na zapytanie: »Czy wydałeś Wpan roskaz, ażeby wojsko, żandarmerja i gwardja królewska, zebrały się w bliskości Palais Royal? odpowiedział obwiniony: »Ubolewam bardziéj jak ktokolwiek nad krwią rozlaną; nie wydałem bynajmniéj roskazu do jéj przelewania i spodziewam się, że z śledztwa wykaże się, iż żądałem cofnięcia postanowień i dymissji, aby tylko rozruchom konice położyć.» Daléj twierdził, iż wojsku nie wydał rozkazów postępowania groźnego, że takowych wydać nie mógł, ponieważ miasto znajdowało się w stanie oblężenia, zatém wszelki rząd był w ręku zwierzchności wojskowéj; że nie może powiedzieć, kto zaproponował ogłosić Paryż w stanie oblężenia, że propozycja ta została przyjęta a on doradził królowi, aby roskaz wtéj mierze podpisał. Na zapytanie: »Czy xiąże Ragusy zdał Wpanu wierny rapport o krokach deputowanych, którzy się do sztabu głównego udali?» odpowiedział: »Uczynił mi uwagi niektóre nadtemi krokami. Dowiedziawszy się, że deputowani byli u niego, kazałem marszałkowi oświadczyć, żeby mię po odaleniu się deputowanych odwiedził. Powiedział mi, że warunek, jaki deputowani uczynili, jest cofnięcie postanowień: Na to rzekłem, iż cofnięcie nie zależy odemnie, że rzecz tę muszę królowi przełożyć. Wysłałem naprzeciw deputowanym 'oficera, i chciałem sam z nimi mówić, ale dowiedziawszy się o warunkach, które czynili, osądziłem za rzecz przyzwoitą nie widzieć się z nimi. Pisałem do króla. Toż samo uczynił marszałek z swojéj strony. Nie wzbraniałem się bynajmniéj przypuścić deputowanych przed siebie, ale dowiedziawszy się o zamiarze ich przybycia, wolałem nie mówić z nimi.» Prezes: »Więc, ponieważ Wpan namyślałeś się w względzie cofnięcia postanowień, postanowiłeś nie przyjąć ich; ale przy innéj okoliczności powiedziałeś, że cofnięcia tego żądałeś jak najspieszniéj. Dworowi wiadome zapewne były usiłowania Wpana w celu uskutecznienia tego.» Oskarżony: »Nazajutrz o godzinie 7 z rana przybyło dwóch parów do marszałka, i wtedy postanowiłem niezwłocznie pójść po roskazy do króla; moi koledzy towarzyszyli mi. Przybyłem do St. Cloud i wszedłem najpierw do króla, w przytomności hrabiego Peyronnet oświadczyłem, iż nie mogę pozostać w radzie, bez względu na to, czy postanowienia zostaną cofnione, lub nie. Złożono radę w względzie cofnienia postanowień i utworzenia nowego ministerjum. Wprowadziłem p. Semonville, który utwierdził króla w zdaniach przezemnie wynurzonych; postanowienia cofniono. Ja wystąpiłem z ministerjum, od téj chwili nie wiedziałem nic o interesach państwa i dymissję wziąłem jeszcze przed złożeniem rady.» Prezes. »Czy użyłeś Wpan wszelkich środkow, aby zapobiedz rozlewowi krwi?» Oskarżony: »Nie można było żadnych środków przedsiębrać, mniemano ciągle, że rozruchy ustaną.» Prezes: »Na mocy jakiego roskazu rozdawano pieniądze pomiędzy wojsko?» Oskarżony: Na mocy roskazu ministra skarbu: Prezes: »Kto i kiedy wydał roskaz zwinięcia obozu pod St. Omer?» Oskarżony. »Król wydał rozkaz ten w nocy z środy na czwartek.—Po kwandransie przerwy zaczęto badać daléj. Hrabia Peyronnet odpowiedział na uczynione sobie zapytania w treści, co następuje. Że niepodobno, aby przed wstąpieniem jego do ministerjum miano plan całkowitego zmienienia prawa o wyborach, gdy z dotychczasowego postępowania sądowego okazuje się, że w tym czasie o projekcie takowym nie pomyślano, że rapport do króla z dnia 14 kwietnia mówi wyraźnie o zamiarze rządu utrzymania karty, że raport ten napisany został na dni kilka przed wstąpieniem jego do ministerjum; że nie wolno mu powiedzieć, kto był redaktorem odezwy króla do obiorców, że tę kontrasygnował xiąże Polignac a nie on, ponieważ to zdało się być stósownie, że tak był dalekim od bezprawnych kroków przy wyborach, iż wydał okolnik w którym zalecał prefektom dopilnować tego, aby obiorcy wolno i z zupełném bespieczeństwem głosować mogli. (P. Hennequin przeczytał ten okólnik.) Na zapytanie prezesa: »Dzienniki od dawna już przepowiadały zamach na państwo; czy artykuły tych dzienników nie były nakazane systematem od dawnego czasu przyjętym?» odpowiedział między innemi: »Nie zaprzeczam i nie zaprzeczałem nigdy, iż był dziennik, którego sposób myślenia był moim, i do którego niekiedy artykuły mojego pióra przyjmowano; ale gdyby ztąd wnosić chciano, że usiłowałem mówić na korzyść systematu, który później z potrzeby przyjęto, mylonoby się bardzo, albowiem zapewnić mogę, iż dziennik jedyny, w którym w owym czasie artykuły pisma umieszczano, (Gazeta Francji), nie przestawał zbijać zamachów politycznych. Prezes: »Którzy ministrowie sprzeciwiali się wydawaniu postanowień?« Oskarżony: »Gdy pytanie to piérwszy raz uczynili mi kommissarze izby deputowanych, uważałem się być zmuszonym wykonaną przezemnie przysięgą, milczeć owszystkiem, co zaszło w radzie; z drugiéj strony było moim obowiązkiem mówić na rzecz jednego z moich kolegów, który jest równie nieszczęśliwym jak ja i jest moim przyjacielem. Komissarze byli świadkami mojego pasowania się i oporu, odnieśli zwycięztwo, powiedziałem prawdę, nie żałuję tego lecz nie śmiem nic więcéj do tego przydać, w téj chwili milczenie jest dla mnie obowiązkiem.« Pan P. wyznał potém iż był redaktorem postanowień względem wyborów. Prezes: »Gdyś WPan podpisywał postanowienia, uległżeś woli, która rozsądkowi WPana milczenie nakazywała?« Oskarżony: »Mocno mię porusza uczucie, które WPana pobudza do czynienia mi tego zapytania, a WPan z swéj strony będzież zapewne szanował uczucie, które mi raz jeszcze nakazuje milczeć.« Równym sposobem unikał hr. Peyronnet wszelkiéj odpowiedzi, któraby Karola X lub współoskarżonych skompromitować mogła. Zresztą zeznania jego zgodne były z zeznaniami x. Polignac, i równie jak ten oświadczył i on, iż po radzie w St. Cloud, gdzie wziął dymissję, obcemi były dla niego interesa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TEATR NARODOWY. — Dana będzie nowa scena liryczna: *Powstanie narodu.* — Poprzedzi histor. drama: *Marja królowa Szwedzka* i *Katarzyna królowa Polska.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.